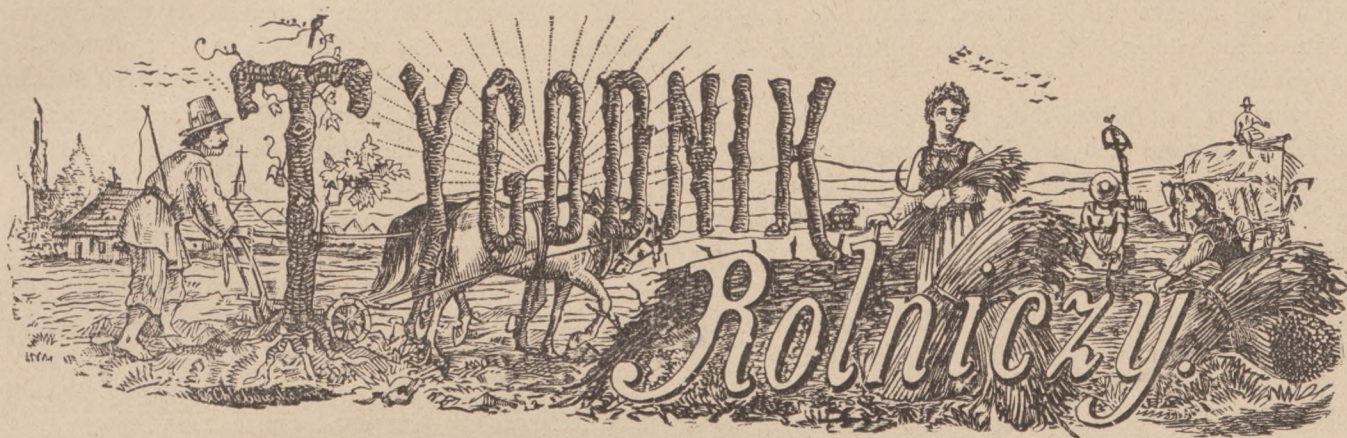




Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwufamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy” wychodzi w Sobotę każdego tygodnia: Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik”, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika”, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garnarskiej l. 5.

Treść: Środki zabezpieczające przeciwko cholery na wsi. — Walne Zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich w Krakowie. — X. Zjazd Towarzystwa leśnego w Krakowie. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

Środki zabezpieczające przeciw cholery na wsi. *)

Każde niebezpieczeństwo, o którym z góry uprzedzeni jesteśmy i na którego spotkanie wychodzimy przygotowani, staje się mniej groźnym i niebezpiecznym; najmniejszym jednak jest ono wtedy, gdy nas zastaje uzbrojonych w środki odporne, albowiem działają one nie tylko wprost na uśmierzenie niebezpieczeństwa, ale nadto, podnoszą odwagę i wzmacniają nas moralnie. W czasach obecnych, gdy pogłoski o zbliżającej się cholery budzą ogólne obawy, widmo niebezpieczeństwa najgroźniej przedstawia się po wsiach; należy zatem starać się usilnie o podanie ludności wiejskiej środków obronnych nie tylko przeciw samej chorobie, ale zabezpieczających ją również od wszelkich niepotrzebnych przypuszczeń i obaw, budząc w niej ufność i męstwo.

Od czasu zaprowadzenia liczniejszych dróg komunikacyjnych między Europą, Azją i Afryką i otwarcia kanału Sueskiego, stosunki między temi trzema częściami świata stały się ściślejsze i częstsze, a to ułatwienie komunikacji handlowych pociągnęło za sobą łatwość przewiezienia każdej zarazy i utorowało azyatyckiej cholery wolny

przystęp do Europy. Spostrzeżenie to wyda się niewątpliwem, gdy zważymy, że wybuch cholery w Rosyi nastąpił równocześnie z objawami cholery w Włoszech i we Francyi, a zatem symptomata zarazy tej pojawiły się jednocześnie na południu, na zachodzie i na wschodzie Europy.

Nie chcąc budzić niepokoju i trwogi w ludności, władze krajowe utrzymują w tajemnicy wybuchy chorób epidemicznych nieraz przez czas długi; postępowanie takie nie jest jednak właściwe, naraża bowiem ludzi na większe niebezpieczeństwo z powodu niezachowania odpowiednich ostrożności.

Niebezpieczeństwo zarazy grozi zwykle najwięcej osadom wiejskim, do których przepisy dotyczące się przewozu osób i rzeczy nie dochodzą wcale, a środki bezpieczeństwa nie są przestrzegane przez lekarzy, których brak nieraz dotkliwie czuć im się daje. Wiadomo każdemu, że w czasie napadów cholerycznych życie człowieka zależy od pospiesznego ratunku, łatwo więc pojąć, jak koniecznem jest w takich razach, by środki apteczne były pod ręką i by ilość lekarzy odpowiadała ilości mieszkańców i rozległości powierzonego pieczy ich okręgu. Warunki te jednak nie są nigdy zachowane po wsiach, a dodawszy do tego trudność zlokalizowania epidemii wobec obecnego rozgałęzienia stosunków handlowych i braku środków represyjnych, nie możemy dziwić się, że choroby zakaźne tak łatwo rozpowszechniają się i tak trudne są do powściągnięcia po wsiach.

*) Podług artykułu w „Wiener landw. Zeitung” n. 63.

Głównem zadaniem władz powinno być zatem zaprowadzenie środków odpornych, tj. niesprzyjających szerzeniu się zarazki cholerycznej, który nie znajdując gruntu odpowiedniego dla siebie, nie będzie miał siły do rozwijania się.

Znanym jest powszechnie brak dobrej wody w niektórych miejscowościach wiejskich, szczególnie uziennych, jak również brak wszelkiej dbałości o usunięcie szkodliwych wyziewów, pochodzących z wszelkiego rodzaju zgnilizny, a przedewszystkiem odchodów ludzkich i zwierzęcych. Zbiorniki nawozu, umieszczone są często w pobliżu studzien i mieszkań ludzkich, co nader niewłaściwym jest zwyczajem. Sadtawki, których zawartość podobna jest w lecie do cuchnącego bagna, mają dostarczać wody na wszelkie potrzeby gospodarskie, służąc zarazem za kąpiel dla zwierząt domowych. Obok gościńca prowadzącego przez wieś ciągną się zwykle rowy napełnione wszelkiego rodzaju nieczystościami, a o dotychczasowem urządzeniu wychodków po wsiach lepiej jest nawet nie wspominać... Są jednak osady małomiasteczkowe, których niechlujstwo i brak wszelkich względów sanitarnych przechodzą o wiele jeszcze stosunki najuboższych wiosek. Natłok ludności, mieszczącej się w mieszkaniach ciasnych, nieprzewietrzanych, napełnionych wyziewami zgniłymi, jest doskonałem przysposobieniem do rozszerzenia epidemii. Najnowsze badania naukowe dowiodły, że wszelkie bakterie chorobowe, a zatem zarazki choleryczne najłatwiej przyjmują się i rozmnażają nadzwyczaj szybko w atmosferze zepsutej i w warunkach tak niekorzystnych, jak je wskazaliśmy powyżej. Należy zatem starać się usilnie o zaprowadzenie w tego rodzaju miejscowościach, a przeważnie po wsiach i małych miasteczkach, urządzeń korzystniejszych dla zdrowia i odpowiedniejszych chwilowym potrzebom. Do najpierwszych czynności w tym względzie należy zbadanie i oczyszczenie wszystkich studzien i źródeł, w których ludność miejscowa czerpie wodę do picia niewłaściwą, dosypania soli do tych, które do użytku dalszego przeznaczone być mają, a zamknięcie tych, których woda jest niezdrowa lub do picia niewłaściwa. Studnie powinny być nadto pogłębione i tak urządzone, by woda szybki odpływ z nich miała, a wszelkie sadtawki i stawki powinny być ze szlamu oczyszczone, co w lecie bardzo łatwo uskuteczniom być może i przez co przysporzy się gospodarstwu znaczną ilość nawozu. Doły, przeznaczone do składania nawozu, powinny być tak urządzone, żeby spływająca z nich gnojówka nie zanieczyszczała studni i innej wody przeznaczonej do picia, jak również rowów znajdujących się przy drodze. Izby powinny być opróżnione z nadmiernej ilości mieszkańców i oczyszczone zapomocą świeżo zgazowanego wapna. Wychodki i kanały powinny być oczyszczone i dezynfekcyonowane karbolem, lub witryolem, którą to czynność należy powtarzać od czasu do czasu i zastosować ją również do wszystkich zbiorników nawozu, wody stojącej i rowów pozbawionych stosownego odpływu.

Nie należy przezorności tych uważać za przesadzone

i niemożliwe, ale za konieczne i do wykonania obowiązujące. Wrocław, który był niegdyś pozbawiony dobrej wody do picia i stosownej kanalizacji, należał do miast, w których cholera zjawiała się zwykle najpierwej i grasowała najstraszniej. Po zaprowadzeniu tych niezbędnych dla zdrowia ludzkiego warunków i przy energicznem użyciu środków desinfekcyjnych, cholera panująca w r. 1870, nie znalazła zupełnie przystępu do tego miasta.

W niektórych miejscowościach pruskiego Śląsk i górny, tyfus stał się chorobą miejscową, stale panującą, po kilkakrotnem jednak przeprowadzeniu wyżej wymienionych środków sanitarnych, udało się władzom rządowym opanować zarazę, a nawet całkiem ją usunąć.

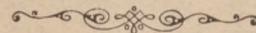
Przykłady te dowodzą jasno, że użycie środków zaradczych zdolne jest powstrzymać i zmniejszyć działanie cholery po wsiach, a dodać należy, że wczesne ich użycie przynosi daleko więcej korzyści, aniżeli wszelkie działanie późniejsze, gdy choroba już wybuchnie. Lepiej jest nie dać przystępu chorobie, aniżeli staczać z nią walkę później.

Przeprowadzenie środków sanitarnych nie jest zupełnie łatwem; zakupno przyborów desinfekcyjnych, opłacanie robotników i organów nadzorujących, pociąga za sobą wiele kosztów. Tam jednak, gdzie idzie o najwyższe dobro człowieka, o zdrowie i życie jego, nie powinno się zważać na koszt; nie są to zresztą zbyt wielkie kwoty, którychby ponieść nie można, a w danym razie kraj i państwo przyczynić się do nich powinny.

Osoby powołane do czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców powinny zająć się gorliwie przeprowadzeniem tych czynności. Jeżeli organa urzędowe nie mogą podołać temu, należy odnieść się do właścicieli ziemskich, zarządców gospodarskich i lasowych, wreszcie do nauczycieli i osób duchownych, podobnie jak to robi rząd angielski, powierzając straż bezpieczeństwa publicznego zaufanym obywatelom w czasach niepokojów i w chwilach nadzwyczajnych wypadków, w których zwykła władza policyjna okazuje się niedostateczną. Słuszną jest rzeczą, by osoby prywatne nie odmawiały współudziału, w czynności mającej na celu dobro ogólne, a przykłady dowodzą, że współudział ten okazał się nieraz nader korzystny.

Wykonanie tych środków najwięcej popierać powinny gospodarstwa lasowe i rolne, którym brak lekarzy, aptek, lazaretów, najwięcej czuć się daje. Swoją drogą, państwo ma największy obowiązek starać się o zabezpieczenie życia obywateli swoich i nie powinno zwlekać z zarządzeniem stosownych do tego środków. Przysłowie poucza, że „spełniając jedno, nie należy zaniedbywać drugiego“, a kontrola i kontumacya nie są jeszcze zabezpieczeniem dostatecznem, gdyż jak wiadomo, choroba przeskakuje nieraz z miejsca na miejsce i zjawia się niespodzianie w najdalszych okolicach.

K.



Walne Zgromadzenie „Towarzystwa Gorzelników polskich” w Krakowie.

Dnia 13 sierpnia b. r. o godzinie 10 zrana odbyło się w lokalu krakowskiego Towarzystwa rolniczego dosyć liczne doroczne Zebranie gorzelników.

Zgromadzonych powitał krótkim przemówieniem prezes Towarzystwa p. Hordyński, który następnie przedstawił im p. Henryka Lewieckiego, jako delegata Towarzystwa rolniczego, i pp. Piekuskiego, Wolnickiego i Graczyńskiego jako reprezentantów gorzelników wielkopolskich.

Członek wydziału p. Markiel zdał sprawę z działalności tegoż w czasie od r. 1889—1892. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: Członków protektorów liczyło Towarzystwo 8, honorowych 8, wspierających 4, zwyczajnych 175. Po wykreśleniu 18 członków z różnych przyczyn, wynosi ich liczba obecnie 173. Zamknięcie rachunków wykazało w dochodach własnych Tow. 765 złr., a w wydatkach 742 złr. Pozostałość kasowa wynosi więc 23 złr. Na fundusz wydawnictwa „Gorzelnika“, organu Towarzystwa, przyznał Sejm 100 złr. rocznie i tyleż wydział.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie wydziału Towarzystwa do wiadomości, wyrażając gorliwemu prezesowi swe podziękowanie i uznanie.

Z powodu utrudnień, jakie urzędnicy podatkowi robią gorzelnikom, uchwalono na wniosek wydziału zwrócić się do wyższych władz skarbowych z prośbą o usunięcie złego.

Ponieważ wielu członków zalega z wkładkami, upoważniło walne Zgromadzenie prezesa do wykluczenia z Towarzystwa tych, którzy, mimo wezwania, nie uiszcza się z długu.

Nieobecność na Zgromadzeniu p. Gaszego, członka wydziału, uznało walne Zgromadzenie za rezygnację z tej godności i wybrało jednomyślnie wydziałowym p. Siedleckiego.

Uchwałą, że przyszłe walne Zgromadzenie, na którym dokonany zostanie wybór zarządu, odbyć się ma za rok we Lwowie, wyczerpano administracyjną część porządku dziennego i przystąpiono do spraw naukowych.

Część naukową posiedzenia zajął bardzo świetnie p. A. Jenik odczytem o aparacie odpędowym z deflegmatorem własnego pomysłu. Autor opracował swój wykład z wielką ścisłością i objaśnił rysunkiem. Jako główne zalety aparatu odpędowego z deflegmatorem p. A. Jenika wymieniamy: 1) Taniość przyrządu; 2) łatwość ustawienia go przy każdym aparacie, w każdym, nawet najmniejszym lokalu; 3) oszczędność paliwa; 4) oszczędność wody; 5) łatwy dozór i usługę; 6) zysk przez otrzymanie tak czystej okowity, że powtórna destylacja jest zbyteczną.

Odczyt p. Jenika powitano oklaskami, prelegentowi wyrażono przez powstanie uznanie za podjętą pracę, a zaś jego wynalazkowi zapewniono jednomyślną uchwałą jak najdalej idące poparcie moralne.

Po wybornym wykładzie p. Bilicza o gospodarce w gorzelniach, oraz po odczytaniu telegramu p. Urbanowskiego z Wielkopolski z życzeniami i listu p. W. Ostrowskiego z Przemyśla z wyłomaczeniem nieobecności na Zgromadzeniu, odroczył przewodniczący, ze względu na porę objadową, dalsze obrady go godziny 3 popołudniu.

Punktualnie o godzinie 3 po obiedzie zebrali się wszyscy uczestnicy Zjazdu. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos p. Fritsche. Odczytał on swoją pracę na temat „O oszczędnościach słoju przy cukrzeniu zacieru i drożdżach“. W odczycie swoim p. Fritsche dowodzi, że 2% słoju wystarcza zupełnie przy drożdżach i cukrowaniu.

Po odczycie wywiązuje się długa dyskusja; zabiera w niej głos i gość z Poznańskiego p. Piekuski. Ożywione rozprawy na wniosek p. Siedleckiego streszczają się w następującej uchwale: Walne Zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa popierać metodę oszczędnościową p. Fritsche w szkole gorzelniczej krajowej, celem wypróbowania jej racjonalności.

Po załatwieniu tego punktu programu na zaproszenie p. Zieleniewskiego, aby uczestnicy zwiedzili jego fabrykę, posiedzenie przerwano i udano się gremialnie do fabryki p. Zieleniewskiego. Po dwugodzinnem blisko i szczegółowem rozpatrywaniu się w urządzeniu fabrycznem, uczestnicy Zjazdu powrócili do lokalu Towarzystwa rolniczego, gdzie udzielono sobie nawzajem spostrzeżeń z dziedziny gorzelnictwa.

X. Zjazd „Towarzystwa leśnego” w Krakowie.

W dniu 16 sierpnia o godzinie 9 rano, odbyła się w miejskiej sali ratuszowej pierwsza obrada galicyjskiego „Towarzystwa leśnego“.

Zebranych powitał w imieniu reprezentacji miejskiej wiceprezydent miasta Friedlein.

Hr. Roman Potocki, jako prezes Towarzystwa, przypomina chwilę, gdy przed 10 laty, a zatem przy założeniu Towarzystwa, po raz pierwszy z tego samego miejsca przemawiał, i dziś z radością i ze szczerem zadowoleniem spogląda w przeszłość instytucji, której działalność wiele już przyniosła korzyści, zapewniając sobie tem samem i byt w przyszłości. Do jak wielkiego znaczenia i powagi młode to Towarzystwo dojść umiało, dowodem ta okoliczność, że nawet rząd w sprawach leśnictwa dotyczących, jego rad zasięga. Gościnność, z jaką uczestnicy Zjazdu w prastarej Piastów stolicy przyjęci zostali, dowodzi, że całe społeczeństwo polskie żywo odczuwa potrzebę „Towarzystwa leśnego“.

Mowca złożywszy jeszcze w ręce wiceprezydenta podziękowanie za serdeczne przyjęcie uczestników Zjazdu ze strony gminy, poświęca kilka gorących słów wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzy-

stwa, głównie zaś ś. p. Emilowi Hołowkiewiczowi, który wobec Towarzystwa wielkie położył zasługi. Wszyscy obecni powstaniem uczcili pamięć zmarłych. Następnie wyraża mówca nadzieję, że wycieczka, jaką członkowie jutro do lasów jaworznińskich podejmują, przyczyni się bardzo do zaciśnienia węzłów wzajemnej sympatii. Wydział Towarzystwa nie przyjął zaproszenia wzięcia udziału w wystawie chicagowskiej na rok 1893, ze względu na odbyć się mającą w roku 1894 wystawę krajową we Lwowie.

Sekretarz Makarewicz przystępując do porządku dziennego, przedstawił zgromadzonemu stan finansowy „Towarzystwa leśnego“, którego nieznaczny tylko deficyt umotywowował rozszerzeniem i powiększeniem pisma „Sylwan“, będącego organem Towarzystwa. Na wniosek prof. Schoppa zgromadzenie udzieliło absolutorium dotychczasowemu Wydziałowi.

Następnie licznie zgromadzeni reprezentanci innych Towarzystw leśnych składali w imieniu swych korporacji uczestnikom Zjazdu życzenia, podnosząc głównie, że łączy ich wspólność idei i wspólność celu, do którego dążą.

Hr. Roman Potocki usprawiedliwił nieobecność zaproszonego na Zjazd ministra rolnictwa Falkenhaina i drugiego wiceprezesa p. J. Glanca.

Wniosek inspektora A. Góraleczyka, ażeby przyszlóroczny Zjazd Towarzystwa odbył się w Stanisławowie, i to w celu zwiedzenia podolskich lasów w okolicy Tłumacza, wywołał pomiędzy zgromadzonymi żywą dysputę. Członek wydziału p. K. Acht przemawiał za tem, aby każdy drugi zjazd odbywał się regularnie we Lwowie bez wycieczki. p. Schupp atoli uważa wycieczkę za główną atrakcję zjazdu i na najlepszą sposobność wymiany koleżeńskich myśli.

Wywody pana Małaczyńskiego, że należy zwiedzać nie tylko wzorowo urządzone gospodarstwa leśne, ale także i takie, które w kulturze nieco w tyle pozostały, a to w celu robienia porównań i zestawień, znalazły najzupełniejsze uznanie, a gdy jeszcze wniosek zwiedzenia Tatr upadł ze względu na tę okoliczność, że budować się mająca do Zakopanego kolej dopiero za kilka lat wycieczkę taką ułatwi, przeszedł wniosek p. Góraleczyka i zgromadzenie za najbliższy punkt zborny obrało Stanisławów.

Następnie p. Węgrzynowski w obszernym, fachowo napisanym referacie przedstawił zgromadzonemu znaczenie dzikiego spławu w leśnictwie górskim. Przedmiot ten, wymagający obok sumiennych studyów geologicznych głębokiej znajomości hydrotechnicznej, a w badaniach swych ograniczony na lokalne terena górskie, wywołał głębokie zainteresowanie się tą sprawą słuchaczy. Prelegent wyłuszczywszy powody, dla których flisactwo, trudniące się głównie spławem wiązanim, chyli się coraz bardziej ku upadkowi, udowodnił, że otwiera się obecnie dla leśnictwa nowa arteria komunikacyjna i transportowa, która niestety, jak dotychczas, mało jest wyzyskiwana, choć doniosłość jej jest tak wielką, że zastosowanie spławu dzi-

kiego musiałoby się odbić znizeniem cen drzewa na tych targach europejskich, które Galicya swem drzewem zasila.

W kwestyi tej, na wyraźną prośbę prelegenta, zabierali i inni głos, jak pp.: Góraleczyk, Ligman, Maryański, Loebel, a głównie uwagi tego ostatniego interesowały bystrością poglądu i znajomością stosunków handlowych, jakie łączą Galicyę z ościennymi krajami.

Wogóle cała polemika, jaką odeztał p. Węgrzynowski wywołał, wolna od doktryn teoretycznych, a opierająca się głównie na praktycznych spostrzeżeniach, była tak interesująca, że prezes Zjazdu uznał za stosowne w imieniu obecnych złożyć prelegentowi za jego odeztał gorące podziękowanie.

W skład komisji rachunkowej na wniosek p. Wiślickiego weszli ciż sami panowie co zeszłego roku; głównym referentem do sprawozdania nastąpić mającej wycieczki, obranym został p. Dobrzański, a w zredagowaniu tego referatu popierać go będą tak wybitne siły fachowe jak p. Acht, Góraleczyk, Wober, Ligman i inni. Na tem przerwano obrady, dalszy ich ciąg zapowiedział prezes na godzinę 4 popołudniu.

Dnia 16 b. m. o godzinie kwadrans na piątą otwiera prezes Towarzystwa hr. Roman Potocki ciąg dalszy obrad, wzywając obecnych, aby przystąpili do wyboru prezydium. Przez aklamację obranymi zostali: hr. Roman Potocki prezesem, pp. H. Strzelecki i J. Glanc wiceprezesami. Skład prezydium pozostał zatem niezmienny. Prezes hr. Potocki podziękował zebranym za ponowny wybór dołączając zapewnienie, że jak dotychczas tak i nadal będzie jego usilnem staraniem, aby Towarzystwo leśne pomyślnie się rozwijało i ku spełnieniu swych użytecznych zadań po raz obranej drodze niewzruszenie dążyło. W skład wydziału weszli znaczną większością głosów pp. Góraleczyk, Maryański, hr. Jerzy Borkowski i J. Lizak. Po przeprowadzeniu wyborów p. Ligman przeczytał swą prelekcję p. t. „Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności.“ Zgromadzeni z prawdziwą przyjemnością słuchali wywodów prelegenta, który w odczycie swym jak w kalejdoskopie przedstawił obraz historii leśnictwa wykazując, że upadek tegoż jest jednym z czynników prowadzących do upadku całych narodów. Na dowód swego twierdzenia przytoczył, że w klasycznej krainie Hellady, niegdyś tak bogatej w dziewicze lasy i w bogom poświęcane gaje, na miejscu tychże szklą się dziś piaszczyste spłazy i żarem słonecznym wygryzione opoki. Leśnictwo, powiada prelegent, ma obecnie nie tylko przemysłowo gospodarcze znaczenie, ale w dalszych skutkach swoich staje się kwestią społeczną. Niszczenie i nadużywanie lasów jest o tyle karygodniejszem, że mści się ono nie na nas samych, ale na potomkach naszych, którym z gospodarki leśnej rachunek zdawać powinniśmy. Lasy czyszcząc powietrze, regulując klimat i przyczyniając się do opadów atmosferycznych, stają się potężnymi sprzymierzeńcami człowieka we walce przeciw wrogim mu żywiołom. W koń-

cu podał p. Ligman wiele drogocennych dat statystycznych, odnoszących się do leśnictwa galicyjskiego i zakończył swój odczyt życzeniem, aby walka przeciwko mniszce, tej najgroźniejszej nieprzyjaciółce lasów, w jak najkrótszym czasie uwieńczoną została zwycięstwem. P. Ligman znalazł w zgromadzonych nader ważne i wdzięczne audytoryum, to też rześiste oklaski były prelegentowi nagrodą za jego popularne i nader interesujące spostrzeżenia.

Po odczycie wywiązała się między uczestnikami Zjazdu ożywiona dyskusja o gąsienicach i pędrakach niszczących lasy, a przysłuchujący się tej rozmowie niefachowiec nawet, mógł nabrać przekonania, że lasom naszym ze strony tych pasożytów grozi poważne niebezpieczeństwo i nie należy się cofać przed żadnymi ofiarami, aby je tępić i niszczyć, gdyż lekceważenie tego wroga mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczone skutki.

Prezes hr. Roman Potocki składa następnie przewodniczenie w ręce p. wiceprezesa Strzeleckiego, za którego inicjatywą obecni kontynuują dyskusję nad leśnymi pasożytami, omawiając głównie środki, jakimi przeciwko tymże bronić się można. W kwestyi szczepienia zarazka niszczącego między gąsienicami wielu mówców zabierało głos pro i contra, nie przeceniając jednak w rezultacie ani dobroci ani nieskuteczności środka, który jest niejako naśladownictwem metody Pasteura. Jednogłosem było mniemanie, że Francuzi w niszczeniu leśnych szkodników przed wszystkimi przodują.

Zgromadzenie omówiwszy jeszcze wycieczkę do lasów jaworzyńskich udali się dorózkami na kopiec Kościuszki.

Dalszy ciąg obrad Zjazdu leśników rozpoczął się 18 sierpnia o godz. 11 rano. Przewodniczącym w nieobecności hr. Romana Potockiego wybrano p. Góraleczyka.

Odczyt o doświadczeniach z dziedziny gospodarstwa leśnego, zapowiedziany przez p. Klusiaka, odpadł z powodu nieobecności prelegenta. P. Ligman przypomniał wniosek, uchwalony na jednym z dawniejszych zgromadzeń, domagający się od wydziału Towarzystwa, aby tenże zażądał od Wiednia, by wszelkie druki nadsyłał do nas po polsku, względnie po rusku i po polsku.

P. Makarewicz przemawia za udzieleniem subwencji na doświadczenia leśne, dotychczasowe bowiem popieranie komisji doświadczalnej było niewystarczające. P. Pauli stawia wniosek, aby komisji udzielono na ten cel 50 złr. Wniosek uchwalono. P. Makarewicz żąda, aby odnieść się w tej samej sprawie o subwencję do ministra rolnictwa na cele doświadczalne. P. Żdźarski wnosi, aby w petycji nie określano sumy, lecz żądano wprost subwencji. P. Seeling postawił wniosek, aby p. Klusiakowi przewodniczący w imieniu całego zgromadzenia oświadczył, że walne Zgromadzenie pracę jego w dziedzinie doświadczeń leśnych nie tylko uznaje, ale poprzeć gotowe.

Nastąpiło sprawozdanie z wycieczki naukowej do lasów Jaworzyńskich. Referent p. Dobrzański opisał na wstępie teren, przez który leśnicy dążyli. Cała duża prze-

strzeń, po macoszemu od przyrody obdarzona, istna Sahara, przedstawiająca piaszczyste wydmy, grubości około 50 metrów, które pokrywają bogate pokłady węgla. Po tych piaskach dotarli uczestnicy do lasów, tutaj zobaczyli straszny obraz zniszczenia. Las mający lat 120 wygląda na 50letni najwyżej. Widok 500 hektarów zgrozą przejmuje. A to wszystko dziełem „mniszki“. Zajmujący odczyt, ze znajomością rzeczy skreślony, zakończył prelegent życzeniem, aby to był ostatni las, który niszczał. Huczniemi oklaskami nagrodzono pracę i trud prelegenta.

W dyskusji nad sprawozdaniem wzięli udział dyrektor dóbr Izdebnickich p. Seeling, który oświadczył, że bez pomocy władz i rządu prace nasze nie wydadzą rezultatów potrzebnych. Sprawa lasów obchodzi kraj, państwo, Europę całą. Rząd powinien się nią zająć energicznie. W końcu opisał latarnię do chwytania mniszki, którą przedstawiono zebranym. Nadleśniczy z Jaworzyńskich lasów p. Kien mówił o mniszce i sówce. P. Kien po raz pierwszy w tych lasach spotkał się z plagą sówki. Próby tępienia zrobione przez jego poprzednika za pomocą od krycia ściółki, nie okazały się skuteczne, p. Kien przedsięwziął inne. Okopywał rowami drzewa i zalewał przestrzenie. Zniszczono wprawdzie sówkę, ale po niej pojawiły się gąsienice mniszki. Rzucono się do walki i zniszczono jej do 3 milionów. Inspektor Schupp wyraża nadzieję, że mniszka w lasach Jaworzyńskich nie będzie dalej grąsowała.

P. Kuczyński przedstawił kosztą gładzenia kory, oblepiania, obrączkowania, pierścieniowania i t. d. Wykazał następnie przyczynę pojawienia się mniszki u nas. Według mowy dostała się ona z zachodu za pośrednictwem kolei żelaznych. P. K. zakończył żądaniem postawionem do wydziału Tow., aby domagał się od rządu, by wagony, przychodzące do nas z krajów nawiedzonych mniszką, kazał czyścić. Podał wreszcie dwa radykalne środki niszczenia motyli za pomocą lampy i więzienia gąsienic, za co mu zebrani oklaskami podziękowali. Nadkomisarz Nowicki wyraził nadzieję i uzasadnił takową, że najprawdopodobniej mniszka obecnie w Jaworźnie już tak groźnie nie wystąpi.

P. Ligman oświadcza, że kosztą wyłożone na niszczenie mniszki w lasach jaworzyńskich wcale nie były za wysokie, jak niektórzy to zarzucili, a co się tyczy tępienia za pomocą palenia, to środek ten uważa za dobry i tani. W dalszej dyskusji brali jeszcze udział pp. Reichert i Peezek, który uzasadniał, że jest możliwem, iż jajka samiczki mniszki, zniesione bez coitus nawet, są wydane. P. Makarewicz podnosi pracę Tow., które 1000 egzemplarzy książeczek o tępieniu mniszki bezpłatnie rozdało, podczas gdy rząd do tego się nie poczuwał, a za swoją broszurę płacić sobie kazał. Postawił wniosek, aby zażądać od rządu pomocy pieniężnej na tępienie szkodnika.

P. Seeling słusznie zaznaczył, że gdyby mniszka szła ze wschodu, od nas na zachód, toby rząd anergiczej zabrakł się do jej niszczenia.

Ostatni przemawiał referent p. Dobrzański.

P. Miszko przedstawił latarnię do niszczenia mniszki, o czem wspominaliśmy wyżej, a następnie przewodniczący Góraleczyk podziękowawszy p. Dobrzańskiemu za ciekawe sprawozdanie, złożył dzięki Radzie miejskiej m. Krakowa za udzielenie sali, a wreszcie wszystkim uczestnikom za niezwykle wielki udział, zapraszając na następny zjazd do Stanisławowa. Zgromadzeni podziękowali p. Góraleczkowi za przewodnictwo i na tem zjazd został zamknięty.

ROZMAITOŚCI.

Pasza spleśniała. Pokarmy spleśniałe wywierają wpływ szkodliwy i trujący na organizm zarówno ludzi, jak i zwierząt domowych. Nasamprzód działa pleśń jako ostra trucizna, wywołuje choroby przewodu pokarmowego, szczególnie kolkę i niestrawność, w dalszym postępie choroby zapalenie, gangrenę, a wskutek tego śmierć. Prócz tego pleśń może się stać przyczyną chorób systemu nerwowego, jak bólu głowy, rozdrażnienia, kurczów, zeszywnienia członków i t. p. objawów chorobliwych, które są charakterystyczną cechą działania trucizn silnie narkotycznych.

Ponieważ dotychczas przyczyna własności trujących paszy spleśniałej nie jest należycie wyjaśnioną, należy uważać każdy pokarm stęchły za niebezpieczny dla zdrowia i zaniechać użycie go. Gdy chodzi jednakże konieczność o zużytkowanie paszy stęchłej, to praktyka wykazała, że zboże spleśniałe traci swe własności trujące przez parowanie lub gotowanie. Ten sam cel osiąga się również, parząc ziarno stęchłe, następnie wietrząc i susząc je w piecu do pieczenia chleba. Paszę surową należy o ile możliwości przebrać, osuszyć, przewietrzyć i pokropić wodą, przez co staje się smaczniejszą; mąkę stęchlą trzeba gotować i zużyć w zupie; z chleba, makuchów i buraków należy wyrzucić o ile możliwości miejsca dotknięte pleśnią, a wykrajane buraki najlepiej prócz tego ugotować. Jeżeli wszakże pasza ulega silniejszemu rozkładowi, natenczas najlepiej ją wyrzucić. W każdym razie zaleca się dawać równocześnie sól (20—25 gr. dziennie na sztukę lub dowolne ilości do lizania), która jest znakomitym środkiem zapobiegawczym przeciwko objawom chorobliwym, wywołanym przez pleśń. Prócz tego należy przy spaszaniu paszy spleśniałej zawsze na to zważać, aby mieszać małe ilości paszy stęchłej z inną paszą zdrową i nie dawać nigdy paszy stęchłej bydłu młodocianemu i ciężarnemu. Gdyby mimo to zaszły objawy chorobliwe, natenczas trzeba natychmiast zmienić paszę i użyć stosownych środków lekarskich.

O zużytkowaniu zboża porosłego. W piekarni wojaskowej w Dreźnie przeprowadzono szereg prób, używając

do wypiekania chleba i bułek wyłącznie mąki z żyta porosłego i pszenicy porosłej. W tym celu zmielono żyto, którego ziarna przeszły prawie bez wyjątku proces kiełkowania, naumyślnie wraz z kiełkami, na mąkę ugnieciono w zwykły sposób na ciasto, dodając do jednej części mąki soli, do drugiej zaś nie. Po upieczeniu chleba, otrzymano z mąki niesolonej nieforemne, szerokie i zakalcowe bochenki, podczas gdy bochenki solone nie straciły wcale swego pierwotnego kształtu. Jeżeli dodano zamało soli (1½ łąta na 3 funty mąki), to chleb miał wprawdzie jeszcze trochę zakalea, lecz można go było jeść: gdy dodano więcej soli (2 łąty na 3 funty mąki), natenczas nie można było nie zarzucić upieczonemu chlebowi. Próby z mąką pszenną nie zostały dotychczas uwieńczone tak pomyślnym rezultatem. Można zatem mieć nadzieję, że w przyszłości i z mąki ze zboża porosłego będzie można chleb wypiekać.

Dla wytępienia kleszczy u owiec nie potrzeba używać środków aptecznych, okazało się bowiem, że nawóz koński zastępuje je w zupełności. Ścieląc jako ściółkę pod owce świeży nawóz koński (brany wprost ze stajni) uwalniamy je w krótkim przeciągu czasu od tej dokuczliwej plagi.

Tępienie myszy polnych zapomocą bacillus tyfoidalnego. Doktor Löffler, profesor higieny przy uniwersytecie w Greifswald, powołany przez rząd grecki do Tesalii w celu przeprowadzenia prób z metodą tępienia myszy polnych zapomocą wynalezionej przez siebie bacillus tyfoidalnego, osiągnął świetne rezultaty z pomysłu swego. Zmuszony będąc wracać do uniwersytetu z początkiem roku szkolnego, dr. Löffler nie mógł widzieć wyników, które dopiero po upływie 5 tygodni dokładnie ocenić się dały. Pan Anastasiades, prezes komitetu tępienia myszy w Tesalii, przesłał doktorowi Löfflerowi telegraficzne podziękowanie w imieniu całego kraju i zapewnienie o wybornych skutkach użytego przezeń środka. Metoda bakteriologiczna okazała się zatem bardzo praktyczną w zastosowaniu i uznana została za środek nader skuteczny do tępienia myszy polnych. Rozpowszechnienie jej u nas mogłoby zatem być bardzo korzystne dla rolnictwa, wiadomo bowiem, jak wiele okolic kraju naszego bywa co roku nawiedzanych tą plagą.

Oznajmienia.

L. 5035.

Obwieszczenie dzierżawy.

C. i k. Intendentura 10 korpusu w Przemyśle za-wiadamia, iż zakupi w drodze dzierżawy dla poszczególnych stacyj od d. 1 stycznia do 31 grudnia 1893 r. następujące artykuły, a mianowicie:

Dzień rozprawy		w Stacji i urzędzie wojskowym	dla Stacji dzierżawnej w	Potrzeba na 1 rok.		Poręczenie wynosi.	
				chleba	owsa	za chleb	za owies
				porecyj	cet. met	Złr. w. a.	
13	Września 1892 r. o godz. 10 ¹ / ₂ przed południem.	w Rzeszowie	Dębicy .	237250	—	750	—
Sanoku .			164250	120	550	40	
Głogowie .			60590	2370	200	900	
Kolbuszowej			60590	2370	200	900	
15			Trzemeszówce	60590	2370	200	900
			Ropczycach	60590	2370	200	900
			Sędziszowie	60590	2370	200	900

Poszczególne postanowienia.

Do rozprawy będą przyjęte tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który Komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności zadość uczynienia wymogom dzierżawy.

Do wystawienia świadectw są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom zaś trudniącym się interesami handlowo-przemysłowymi, a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa c. k. Starostwa.

Oferty mają być oddane Komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacji najpóźniej do godziny 10¹/₂ przed południem.

W ofercie musi być złożone poręczenie dokładnie wyszczególnione.

Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi magazynu potrzeb wojskowych w Rzeszowie.

Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się w zupełności ustanowieniom przygotowanego na dołączoną rozprawę zeszytu warunkowego z daty dnia 20 lipca 1892 roku.

Przemyśl, dnia 20 lipca 1892 r.

Z c. i k. Intendentury 10 Korpusu.

OGŁOSZENIA.

L. 16262.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszym konkurs na posadę profesora fachowego rolnictwa w wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1.300 złr., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich o 200 złr. Zarazem otrzymuje profesor szkoły rolniczej w Dublanach wolne pomieszkanie.

Profesor szkoły rolniczej w Dublanach jest urzędnikiem krajowym i ma prawa i okowiażki, określone ustawą

służby krajowej z dnia 26 czerwca 1866 r., o ile ona do niego może być zastosowaną i statutem emerytalnym z dnia 21 stycznia 1889 r.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winien wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu :

1. metrykę urodzenia,
2. krótki życiorys,
3. świadectwa, udowadniające kwalifikację do zajmowania wyżej wymienionej posady.

Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do dnia **15 września 1892 roku.**

Lwów, dnia 19 lipca 1892 r.

(2-3)

L. 24631/III.

Obwieszczenie.

Jesienny jarmark koński w Krakowie.

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1892 roku odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni urządzonej przez dzierżawcę p. Ignacego Zangena tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych.

W dniu 27 września b. r. (we wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „Groble“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i załatwiał dotyczące korespondencje.

Magistrat stół król. miasta Krakowa.

dnia 15 sierpnia 1892 r.

(1 3)

Apteka pod Gwiazdą

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

w Krakowie

zakupi **100 kilo Sporyszu** po **65 centów za kilo.** (2 5)

Pasiecznik

P. Józef Bernas, znawca pszczelnictwa, który za okazy swe na ostatniej wystawie w Krakowie **otrzymał medal srebrny Ministerstwa rolnictwa**, podejmuje się za odpowiedzialniem wynagrodzeniem zakładania i urządzania pasiek, pouczenia co do ich zimowli, oraz sycenia miodów.

Zgłaszać się można do niego listownie do **Mesznicy szlacheckiej**, poczta **Tuchów** (powiat Tarnów). (3-3)

C. k. wyłączny przywilej na

Sztuczny nawóz

jako to: najlepszą mączkę kostną, tudzież Superfosfaty z mączki i węgla kościanego, z pewnym skutkiem działający mieszany nawóz, suszoną mączkę rogową i krwistą, saletrę chilijską, nawóz wapienny, następnie oczyszczony wapien fosforowy, takież przyrządzony jako dodatek do

paszy dla bydła

polecają w najlepszej jakości i po najtańszych cenach fabr.

DAWIDOWSKY i BRUKNER (12-13)

Fabryka sztucznych nawozów w Sierndorf około Stockerau.

Biuro centralne: **Wien II. Novaragasse 42.****Ogłoszenie.**

W dobrach Mędrzechowskich J. W. Hrabstwa Potockich jest do obsadzenia posada **praktykanta gospodarczego.**

Mający chęć ubiegania się o tę posadę winni wnieść swe podania, zaopatrzone świadectwem z ukończonych studyów w krajowych lub zagranicznych **wyższych lub średnich szkołach rolniczych** do Zarządu Dóbr w Mędrzechowie p Bolesław. (3-6)

Pierwsza Związkowa
GARBARNIA
w Rzeszowie,

której wyroby znane są z jak **najlepszej jakości**, sprzedaje po cenach fabrycznych: **mastyki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty** i **skórki cielece**, **branzlówki**, **skóry** na **pasy**, **blanki** szare i czarne **szpaty itp.** (29-0)

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, żonaty, energiczny, mający za sobą długoletnią praktykę w renomowanych gospodarstwach i kilkoletni zarząd większego majątku: poszukuje **posady zaraz** lub od **św. Michała** jako **rządca lub ekonom.**

Zgłoszenia pod lit. **A. M.** przyjmuje Administracja „Tygodnika rolniczego“ w Krakowie. (3-0)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 23/8			Tarnów z dnia 19 8			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 19/8			Wiedeń z dnia 21 8		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7-25	8-35	—	—	—	8-10	—	—	—	7-25	7-50	—	8-—	8-80	—
Zyto	6-—	6-75	—	—	—	6-25	—	—	—	5-50	5-75	—	6-95	7-40	—
Jęczmień	5-25	6-—	—	—	—	5-75	—	—	—	5-—	6-—	—	5-85	8-75	—
Owies	5-—	5-50	—	—	—	5-25	—	—	—	5-75	6-25	—	6-10	6-20	—
Groch	10-—	12-—	—	—	—	9-50	—	—	—	6-—	8-—	—	—	—	—
Fasola	8-—	12-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	5-75	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarka	10-—	11-—	—	—	—	8-50	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	7-—	9-—	—	—	—	5-75	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jagły	11-—	16-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kukurudza	—	—	—	—	—	6-10	—	—	—	—	—	—	5-30	5-40	—
Rzepak	—	—	—	—	—	11-50	—	—	—	9-—	9-25	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—	—	—	—	—	—	70-—	75-—	—	—	—	—
Koniczyna n. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konicz. nas. biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65-—	75-—	—	120	140	—
Konicz. nas. szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano z łąk	1-40	2-20	—	—	—	1-70	—	—	—	—	—	—	2-10	3-20	—
Siano z koniczyny	2-50	2-60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2-30	3-40	—
Słoma	1-60	2-—	—	—	—	1-70	—	—	—	—	—	—	1-50	2-20	—
Kartofle hektolitr	1-60	1-80	—	—	—	2-80	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita 80—95°	78-—	82-—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kont.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13-—	13-25	—	15-—	15-50	—
Masło	—	—80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.